Cena 10 hal.

Nr. 670. Kraków, Środa 15. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.

Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.

Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

„Rodzaj Polski".

Armie francusko-angielskie znajdują się w chwili, gdy piszemy te słowa, na terytoryum greckiem, wyparte z terenu macedońskiego przez armię niemiecką i bułgarską. Dla Grecyi jest to chwila ważna. Staje przed nią ostatecznie konieczność rozważenia, jak zachowa się wobec wojsk entente'y, jeżeli dojdzie do prawdopodobnej walki na jej terytoryum między ścigającymi, a ściganymi.

Już poprzednio złożyła Grecya oświadczenie, iż nie myśli wobec entente'y korzystać z praw konwencyi haskiej i że wojsk jej, w razie przejścia ich na terytoryum greckie — nie rozbroi. Nie o to wszakże dzisiaj idzie. Prawdopodobnem jest i możliwem, że walka, przegrana przez Francuzów iAnglików na terytoryum macedońskiem, przeniesie się na grunt grecki, na grunt neutralny. Co wówczas Grecya uczyni?

Pod tym względem posiadamy na razie wyjaśnienia, jakich król Konstantyn osobiście udzielił przedstawicielom prasy. Do współpracownika „Daily Telegraph" wyraził się król — jak telegrafują do „Voss. Ztg" — jak następuje:

„Grecya będzie usiłowała bronić swej suwerenności i swych praw, uczciwymi środkami, nie wychodząc z neutralności. Od Niemiec otrzymaliśmy zapewnienie w ich i w ich przymierzeńców imieniu, że uszanują neutralność naszych ziem, lecz to nie przeszkodzi wojskom niemieckim i bułgarskim poczynić przygotowania wszelkie, jakie są z wojskowego punktu widzenia potrzebne, aby ścigać armie francuskie i angielskie w głąb ziem greckich, przez co Grecya stałaby się rodzajem Polski."

Na zapytanie, coby Grecya poczyniła, gdyby czwórsojusz przeszedł do środków przymusowych, celem zmuszenia kraju do opuszczenia stanowiska neutralnego, odpowiedział król:

„Podnieślibyśmy protest w obliczu całego świata przeciw zgwałceniu naszych praw suwerenności. Dopóki się da, będziemy uciekali się do biernego oporu, aby nie uledz zmuszeniu do wystąpienia czynnego, które, jak obawiamy się, byłoby ujemnem dla wolności i szczęścia narodu greckiego. Jeżeliby zaś ta polityka nie dała się przeprowadzić, Grecya zdemobilizuje armie i będzie musiała wyglądać przebiegu zdarzeń. Co mogłaby innego uczynić?"

Ale król Konstantyn rozmawiał również z przedstawicielem ajencyi amerykańskiej „Associated Press" i miał mu oświadczyć, iż Grecya tylko wtedy nie zaatakuje wojsk czwórporozumienia, jeśli wojska te, cofnąwszy się na terytoryum greckie, zobowiążą się do opuszczenia Grecyi i wsiądą w Saloniki na okręty. Wówczas wojska greckie byłyby nawet gotowe bronić ich przed ewentualnym atakiem nieprzyjaciół. Ale — zaznaczył — ani gwałtem, ani namową nikt nie zdoła Grecyi zmusić do wyjścia z neutralności.

Od sprzecznych rozmów tych upłynęło dni parę, które przyniosły dalsze kroki entente'y u rządu greckiego, poparte jeszcze interwencyą posła rosyjskiego i włoskiego, którzy z naciskiem oświadczyli, iż rządy ich przyłączają się do postulatów francusko-angielskich. Słychać, że czwórsojusz nie przyjął propozycyi króla, aby wojska greckie osłoniły pobite armie francusko-angielskie przy ich wsiadaniu na statki w Saloniki. Równocześnie wszakże Bułgarya, jak telegrafują do „Voss. Ztg" z Sofii, ofiarowała się utworzyć pas neutralny między sobą, a Grecyą, którego to pasa nie przekroczyłyby wojska bułgarskie. Warunkiem naturalnie jest to, że Grecya nie stanie po stronie entente'y. O ostatecznej odpowiedzi Grecyi na tę propozycyę dokładnych szczegółów jeszcze nie mamy, słychać tylko, że mają toczyć się rokowania.

Położenie jest więc w danej chwili zupełnie niejasne. Czy walka między armiami entente'y, a armią niemiecką i bułgarską będzie dalej toczyła się na terytoryum greckiem? Jakie stanowiska zajmie wówczas rząd ateński? Może w tej chwili udzielają już na te odpowiedzi działa i bagnety.

N. K. N. i Koło polskie.

Zatarg o kompetencyę między Naczelnym Komitetem Narodowym i Kołem polskiem wchodzi w nową fazę, jak nas informują głosy pism, zbliżonych do N. K. N. W zatargu tym idzie, jak wiadomo, o prawo reprezentacyi politycznej, przy którem obstaje Koło polskie, w przeciwieństwie do prądów, które pragnęłyby Koło tej reprezentacyi pozbawić, a oddać ją Naczelnemu Komitetowi. Na ostatnich obradach Koła postanowiono przeprowadzić w tej mierze rokowania z wybraną przez N. K. N. delegacyą.

Jak donosi pierwszy „Kuryer Ilustrowany" odbywały się w tej sprawie w Wiedniu narady. Prowadzili je z prezesem Koła drem Bilińskim imieniem N. K. N. prezes tej instytucyi, pos. dr W. L. Jaworski, pos. Ignacy Daszyński, pułk. Sikorski oraz — jak możnaby sądzić z niezbyt dokładnych doniesień — niewymieniony delegat b. Komisyi Tymczasowej. Reprezentanci N. K. N. poczynili propozycye, które dr Biliński miał przedstawić poszczególnym frakcyom Koła.

„Nowa Reforma" potwierdziła po tygodniu powyższe informacye, zaopatrując je komentarzami co do celu i treści układów. O ile z niezbyt jasnych wywodów organu demokratycznego można stwierdzić, N. Komitetowi chodzi o ponowne zwołanie zgromadzenia takiego, jak to, które dnia 16. sierpnia 1914 roku utworzyło N. K. N. W ten sposób spodziewa się „Nowa Reforma" osięgnąć, że do N. K. N. wejdą i będą z nim współpracowały żywioły, „które stanęły poza nim nie z powodu zasadniczego swego przeciwieństwa z tym kierunkiem". Ale „zastosowanie tego środka" tj. zwołanie takiego zgromadzenia wymaga, zdaniem „N. Ref." „troskliwych przygotowań, a mianowicie „musiałyby być najpierw usunięte zasadnicze nieporozumienia i rozbieżności, które z biegiem czasu ustaliły się i skondenzowały niejako w problemie stosunku Naczelnego Komitetu Nar. do Koła polskiego".

Środek do tego celu jest, zdaniem N. K. N. przedstawionem na ostatniej komisyi politycznej Koła taki:

> Konstrukcya partyjna obu ciał: Koła polskiego i N. K. N., będzie ujednostajnioną, to jest, że w Kole polskiem, czy też w jego mającym działać organie, — w komisyi politycznej, znajdą zastępstwo stonnictwa, w Naczelnym Komitecie Narodowym reprezentowane, a w Kole polskiem nie zasiadające.

Sposoby były dwa: kooptacya delegatów partyj, które w N. K. N. są reprezentowane, lecz w skład Koła polskiego nie wchodzą do komisyi politycznej Koła, albo wstąpienie samych pozakołowych dotychczas partyj do Koła i przyznanie im dopiero przez Koło miejsc w komisyi politycznej.

Reprezentanci N. K. N. udali się do prezesa dra Bilińskiego z propozycyami takiemi:

1. Socyaliści wstępują do Koła polskiego, otrzymując w niem, jako grupa partyjna, wszystkie uprawnienia innych grup partyjnych.

2. Do Komisyi politycznej Koła polskiego wejdzie w drodze kooptacyi reprezentacya zastąpionych w N. K. N. dawnych organizacyj militarnych.

3. Prezesurę N. K. N. obejmuje prezes Koła polskiego.

Nad sprawą tą ma zastanowić się, jak donosił już poprzednio „Kur. Ilustr.", Komisya polityczna Koła w dniu 17. bm., poczem nastąpiłoby plenarne posiedzenie Koła dla tej samej kwestyi.

Propozycya N. K. N., którą podaliśmy wyżej, jest przeto, co do formy, skombinowaniem metody wstępowania partyj do Koła, oraz kooptacyi do komisyi politycznej. Wstąpić do Koła mieliby socyaliści i przez nie dostać w komisyi politycznej miejsca, natomiast wprost do komisyi politycznej mieliby być kooptowani reprezentaci „dawnych organizacyj militarnych". W ten sposób zaszedłby po raz pierwszy — jak sądzimy — w istnieniu Koła polskiego fakt, że do komisyi jego weszłyby osobistości nie sprawujące mandatów poselskich, ani nie będące członkami drugiej Izby parlamentu wiedeńskiego.

Ponadto zasiada w N. K. N. grupa posła Stapińskiego. O wstąpieniu jej do Koła propozycye N. K. N. nie wspominają. Przemilcza też zupełnie tę grupę „Nowa Reforma". Grupa p. Staskiego ogłosiła, jak wiadomo, rezolucyę, iż stosunek jej zarówno do Koła, jak do N. K. N. pozostaje niezmieniony. Wynikałoby stąd, że zwolennicy p. Stapińskiego o wstąpieniu do Koła nie myślą.

Powyższy stan faktyczny uzupełnić należy pogłoską „Kuryera Ilustr.", iż socyaliści wstąpią do Koła tylko wtedy, jeżeli wschodnio-galicyjscy konserwatyści, tj. Podolacy i Centrum, wstąpią z powrotem do N. K. N.

Dzisiaj, jak słychać, odbędą się w Krakowie narady Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie zatargu między N. K. N. a Kołem.

Zamiarem N. K. N. — według wywodów „N. Reformy" — jest po przyjęciu jego propozycyi doprowadzić do zwołania zgromadzenia posłów, identycznego co do składu ze zgromadzeniem z 16. sierpnia 1914 r. Na zgromadzeniu takiem wyłoniłaby się siłą rzeczy i musiałaby być rozstrzygnietą kwestya prymatu politycznego między N. K. N. a Kołem polskiem, do której rozstrzygnięcia propozycye N. K. N. są w ten sposób przygotowaniem.

Z Warszawy.

Asymilatorzy i nacyonaliści. — Burzliwe obrady. — Dosadny argument. — W żargonie i po polsku. — Konkurs na odbudowę Kalisza. — „Odrodzenie żydów". — Monopol cukrowy. — Nędza wśród żon polskich kolejarzy. — Straż Obywatelska.

Żydowscy studenci uniwersytetu warszawskiego założyli wespół ze studentami innych szkół wyższych, oraz z kandydatami na dentystów, stowarzyszenie, celem udzielania sobie nawzajem pomocy. Żargonowy „Warschauer Tageblatt" podaje szczegóły o zebraniu organizacyjnem tego towarzystwa. Zauważa, iż „garstka asymilatorów" protestowała przeciw separatyzmowi studentów żydowskich, „drżąc przed tem, co powiedzą goje". Protest ten wywołał istną nawałnicę, którą „Warsch. Tag." tak opisuje:

> Na sali wybuchła taka burza — cytujemy dosłownie — że aż się ściany poruszają. Krzyczą ochrypniętymi głosami tupią nogami i w przeciągu minuty rozsuwają się wszystkie krzesła i ławki, a na całej sali niema już człowieka, któryby siedział na miejscu. Każdy usiłuje przekrzyczeć drugiego, a na sali jest hałas, jak na polu bitwy. Krzyczą i popychają się rękoma i krzesłami; nagle rozlega się w całej sali głośny policzek. Jednemu z przemawiających przewodniczący zwrócił uwagę, iż „jeżeli chce pokazywać sztuki akrobatyczne, to niechaj opuści zebranie i uda się do cyrku".
>
> Jeden z mówców zaznaczył:
>
> — Ci, co widzą życie takiem, jakiem ono jest, muszą przyznać, że interesy studenta żydowskiego nie mają prawie nic wspólnego z ogólnemi potrzebami akademickiemi.

Jeden z mowców, jak donosi „Warsch. Tag." dalej, wpadł w taki zapał, że „sam siebie oklaskiwał, ukończywszy przemówienie". Rozprawy toczyły się w żargonie i po polsku, mowcy posługiwali się językami tymi naprzemiany. Wynik wiadomy; towarzystwo studentów żydowskich zostało zawiązane.

Towarzystwo kredytowe miejskie m. Kalisza zwróciło się do warszawskiego Koła architektów o ogłoszenie konkursu na odbudowanie miasta. Uczestniczyć mogą architekci polscy i niemieccy. Konkurs kończy się dnia 2-go lutego 1916 r. Nagrody dwie: 1000 i 500 rubli, projekty nienagrodzone mogą być zakupywane po 300 rubli. Sąd składa się z przedstawicieli Tow. kredytowego m. Kalisza, oraz z reprezentantów Koła architektów.

Ostatnie pisma warszawskie przynoszą szereg interesujących wiadomości z dzisiejszej Warszawy. Między innemi czytamy tam:

„W jednym numerze „Warschauer Tag" znajdujemy p. t. „Odrodzenie żydów" artykuł zaczynający się ustępem: „Przechodzimy obecnie w nową epokę naszego życia: odkrywaja się przed nami nowe szerokie horyzonty: wyrastają nowe możliwości społeczne i konieczności polityczne. Wszystkie dotychczasowe przeszkody, które leżały na drodze żydowskiego życia społecznego, które tamowały nasze dążenia polityczne, zniknęły i uzyskamy teraz możność odrodzenia politycznego i społecznego, swobodnie i jawnie skrystalizowania naszych życzeń i sformułowania naszych żądań".

Na innem miejscu w tymże numerze pisze: „Ciekawy jest fakt, że w przeciągu całego roku wojny, do zajęcia Warszawy przez Niemców, tu, w centrum żydowskiego słowa drukowanego, nie zjawiła się ani jedna książka żydowska, nie licząc małej broszury hebrajskiej. W ostatnich zaś kilku tygodniach można zauważyć taki objaw, który pozwalamy sobie określić jako początek renesansu na żydowskim rynku księgarskim".

Monopol cukrowy. Wprowadzenie kart na cukier nastąpi po świętach Bożego Narodzenia od 28. bm. Na okres dzielący nas od tego terminu, sekcya żywnościowa przygotowała 970.000 paczek po 275 gramów; będą one sprzedawane bez kart od poniedziałku w sklepach komitetowych oraz w sklepach kooperatyw, do których znaczną część cukru już rozesłano. W sklepach prywatnych sprzedaży cukru komitetowego na razie nie będzie.

Grono żon pracowników kolejowych ewakuowanych do Rosyi wystosowało podanie zbiorowe do prezydenta miasta i prezesa Komitetu Obyw. księcia Z. Lubomirskiego, z gorącą prośbą o pomoc dla pozostawionych bez żadnych środków do życia rodzin kolejarzy. Położenie materyalne pozostałych w Warszawie rodzin kolejarzy jest rzeczywiście opłakane, a rychła pomoc jest niezbędna.

W początkach listopada b. r. w Straży Obywatelskiej pracowało 4.922 osoby. Z okręgów największych, co do liczby członków jest okręg X. liczy bowiem 411 członków najmniej zaś licznym jest XXI (Czerniaków-Siekierki), skład jego wynosi bowiem tylko 21 członków. Obecnie liczba osób pracujących w S. O. zmniejszyła się znacznie.

Akcya przeciw wygłodzeniu

Tylko dzięki sprawności gospodarczej, podjętej przez podniesienie produkcyi i oszczędzanie jej, zdołały państwa centralne odparować atak usiłowanego ich wygłodzenia. Czytając biuletyny postępu zdobywczych armij, nie powinniśmy o tem zapominać i wzorować się na wysiłkach, jakie podjęto w kierunku wystarczania sobie w Niemczech, przypatrzyć się, jak kierowano olbrzymim aparatem aprowizacyi, aby tak armia, jak i ludność cywilna miała zabezpieczone potrzebne zapasy środków żywności. Dzięki zrozumieniu i dostrojeniu się do wskazówek państwa i współdziałaniu uświadomionego o swych obowiązkach społeczeństwa niemieckiego, plan wygłodzenia, przygotowany przez Anglię, niedopisał, a próba sił gospodarczych wypadła na korzyść zaatakowanej strony.

Tu odniósł walne zwycięstwo niemiecki „Schulmeister", który wychował i przygotował nie tylko karne szeregi żołnierzy, lecz także tych cichych pracowników, którzy pozostając w domu myśleli i pracowali nad zaopatrzeniem spiżarni, żywiącej tak armię, jak niemniej ogół ludności.

Powstała tam cała literatura, tysiące odezw w rozmaitej dziedzinie pisanych krzewiły propagandę, celem przeciwdziałania atakowi wygłodzenia. Wykorzystano w jak największej mierze wszelkie warsztaty pracy, aby się w miarę sił i środków bronić, wyzyskać każdy choćby najmniejszy skrawek ziemi i nieużytku dla celu, jaki przyświecał w równej mierze wszystkim sferom społeczeństwa. Niepodobna wyszczególnić starań, poczynionych we wszystkich dziedzinach produkcyi, gdzie każdy spostrzegany brak wywoływał zaraz środki zaradcze, aby wprowadzonemi zarządzeniami uchylić grozę następstw.

Pomimo pokojowych wieści, zazwyczaj nieuzasadnionych, a skrzętnie dla sensacyi przemycanych przez prasę, społeczeństwo niemieckie nie przerwało swej usilnej pracy w kierunku zabezpieczenia się na wszelki wypadek. Mam pod ręką broszurę obejmującą 65 stron druku, większego rozmiaru, traktującą o akcyi stworzenia ogródków wojennych w Saksonii, którą opracował Dr Ing Kruschwitz, a nosi tytuł: „Erfolge und Aussichten des Kriegsgemüse- und Kleingartenbaues in Sachsen", a jest do nabycia w Dreznie, A. Schiessgasse 24, u na-

Dr L. KOLANKOWSKI.

Program państwowy Długosza.

3

Jeżeli przypatrzymy się wszystkim dokumentom złączenia Litwy z Polską, wszystkim aktom inkorporacyjnym, począwszy od obietnic krewskich poprzez akty Witołdowe do t. z. Unii Horodelskiej, a więc także wszystkim przysięgom, tak Witołdowej jak i innych Giedyminowiczów, to widzimy, że przysięgali oni na dotrzymanie wierności i uległości dwom czynnikom: Królestwu Polskiemu i królowi Jagielle (przedtem i Jadwidze) i ich dzieciom, prawowitym następcom i dziedzicom polskiego tronu. Małżeństwo bowiem z Jadwigą, wcielenie Litwy do Polski, objęcie władzy w tem nowem państwie w „Koronie Królestwa polskiego", jak je urzędowo zwano, było ze strony Jagiełły prawdziwym majstersztykiem.

Wstąpiwszy po objęciu spuścizny Olgierdowej na bardzo niepewną i śliską drogę zjednoczenia całego wielkiego księstwa litewskiego pod swym rządem i skupienia całej władzy w swem ręku, znalazł się Jagiełło po kilku latach nietylko w kolizyi i w walce najstraszniejszej z całym rodem Kiejstuta (którego kazał zamordować), ale wzburzył też przeciw sobie wszystkich swych braci przyrodnich, schizmatyków, siedzących na ruskich południowych i wschodnich ziemiach. W rezultacie w latach 80-tych XIV w. uznali Kiejstutowice nad sobą protektorat Zakonu, niektórzy zaś Olgierdowice Moskwy, tak, że zaatakowany ze wszystkich stron w. litewski książę Jagiełło znalazł się nietylko sam w położeniu nadzwyczajnie groźnem, ale wraz z nim zagrożoną została w stopniu najwyższym jedność i całość litewskiego państwa.

Na ratunek nie stało już siły wewnątrz. Mógł on przyjść tylko z zewnątrz. Przyszedł z Polski. Wcielając Litwę w skład Polski, tworząc z obu państw jeden polityczny organizm, zyskiwał Jagiełło nietylko świetne hufce polskiego rycerstwa dla obrony Wilna, Trok itd. przed Krzyżactwem, dla utrzymania książąt połockich i siewierskich w posłuszeństwie. Zyskiwał więcej. Oddając Litwę Polsce, orzekając, że jest ona odtąd własnością króla polskiego, obalał Jagiełło odrazu prawa dziedziczne wszystkich Giedyminowiczów, a przenosił je na ród królów polskich, a więc na ród swój. On i jego prawowici potomkowie mieli być odtąd według jego mniemania i według spisanych wówczas i zaprzysiężonych aktów jedynymi dziedzicami wszystkich krajów korony polskiego Królestwa, a więc tak dobrze polskich, jak litewskich i ruskich.

Taki stan rzeczy trwał aż do urodzenia się Jagielle pierwszego sukcessora. Była nim, urodzona z drugiej żony, córka Jadwiga. I kończył już król lat 70, a Jadwiga była ciągle jedynym jego spadkobiercą. To też zawczasu zaczęli się panowie koronni oglądać za wyborem dla niej męża, przyszłego władcy całego polskiego państwa. Nie dziw więc, że tak na dworze Jagiełły, jak Witolda, że tak w Krakowie jak i w Wilnie i w Rzymie nawet ścierały się zabiegi konkurentów, aż wreszcie wziął górę kandydat panów krakowskich, syn brandenburskiego margrabi, Fryderyk. Ale zaledwie zadecydowano o tej sprawie zaszedł fakt, który wszystkie poprzednie zabiegi czynił bezprzedmiotowymi. W r. 1424 urodził się królowi z czwartej żony syn Władysław, w rok potem drugi, wkrótce zmarły, po 3 latach trzeci, Kazimierz.

Zmieniało to odrazu położenie. Król w listach do papieża, cesarza, do panów, miast polskich i t. d. uważa, że urodził mu się „heres i successor, verus heres", któremu też zaraz szereg społeczności ówczesnych, jak miasta Lwów, Kraków, złożyły przysięgę wierności. „Juramus quod erenissimo principi et domino Vladislao D. gr. R. Pol. fideles erimus sicut hucusque fuimus, et post ipsam inclito filio eius iuveni Vladislao, habebimusque eundem filium eius pro vero domino et herede"... Ale inaczej nieco zapatrują się na sprawę polscy panowie rady. Im się bynajmniej nie uśmiecha prosta sukcesya jagiellońska. Oni już czterokrotnie mieli przeważny głos przy osadzaniu pana na tronie. Gotowi są wprawdzie i oni uznać syna królewskiego jego następcą, owszem wydają nawet na to w r. 1425, na zjeździe w Brześciu, akt odpowiedni, ale stawiają pewne warunki. Żądają potwierdzenia swych praw i swobód, żądają, jak mówi Długosz libertacyi Królestwa, żądają przyznania, że na tron polski wchodzi się drogą wyboru. Jeśli król to potwierdzi, wtedy akt uznania sukcesyi syna wyda mu biskup krakowski, jeśli nie, zwrócić go ma Oleśnicki koronnym panom.

Ale król po naradzie z Witoldem i cesarzem Zygmuntem odmówił wydania aktu, jakiego domagali się panowie, bo „może to być zgubnem dlań i dla jego potomków, a do przyjęcia jego syna na króla obowiązani są lege divina". Kategoryczna odmowa Jagiełły wywołała burzę. Zwrócony przez Oleśnickiego na zjeździe łęczyckim (w r. 1426) zapis rozsiekano szablami.

W ten sposób stanęły przeciw sobie dwie wykluczające się zasady: z jednej strony zasada panów koronnych elekcyjności korony całego państwa polskiego, z drugiej zasada dynastyi: dziedziczności całego państwa.

Król sam znalazł się w ciężkiem położeniu. W razie utrzymania się zasady panów polskich groziła domowi jego utrata nietylko Polski, ale wobec zapisów inkorporacyjnych także i Litwy. Nie dziwna zatem, że, jak zapisuje Długosz (IV. 468—9) król częstokroć naradzał się z Witoldem, jakby to „successio Regni Poloniae in natione Litwanica et in familia et in domo sua Gedimina continuaretur". I z tych to narad, a nie z czego innego wyszedł projekt rozbicia dotychczasowego związku Polski z Litwą, by przynajmniej dziedzictwo Litwy dla Gedyminowiczów uratować, a przez Litwę utrzymać w swem ręku i Polskę. Drogą do tego koronacya, stojącego nad grobem Witolda na króla Litwy. Taka jest geneza i taki cel pomysłu koronacyi Witoldowej, o której on sam powtarzał stale, tak przed panami polskimi, jak i w listach do króla, że zdecydował się na nią po wielu, a wielu naleganiach i prośbach Jagiełły. Jeszcze w Łucku, gdzie w obecności cesarza Zygmunta ostateczna zapadała decyzya, odradzał Witold, (jak wiemy z poufnych jego listów do króla) Jagielle (w litewskiej przemowie, by go nie rozumiał cesarz), tego kroku, przewidując gwałtowną ze strony Polaków opozycyę. Ci zaś bronili się, bronili jedności i całości państwa bardzo zaciekle. Po nieudałej próbie zakwestyonowania prawego pochodzenia synów królewskich, (Sąd specyalnie wybrany przyjął od królowej przysięgę — legitymował królewiczów) stawili koronni wielkorządcy z podkanclerzym Oporowskim na czele, zaskoczeni w Łucku znienacka koronacyjnymi królewsko-litewskimi projektami gwałtowny opór. Wskutek tego projekt nie przyszedł do skutku, ani w Łucku, ani w ciągu r. 1429 i 1430. W gorących walkach, jakie na tem tle zawrzały w Polsce (a w ciągu których z jednej strony — jak zapisuje Długosz — projekt koronacyi Witoldowej podtrzymywali bawiący w Wilnie Polacy, oddani i zaprzedani dworowi, niepomni dobra własnej ojczyzny, z drugiej zaś posunięto się aż do powzięcia na seryo uchwały o abdykacyi Jagiełły) odniosła zasada koronna zwycięstwo o tyle, że w wydanych w Jedlnie (1430) przywilejach uznawał król istotnie koronę polską za elekcyjną, panowie zaś obowiązywali się powołać po nim na tron jednego z synów, którego uznają za odpowiedniejszego. Ale tembardziej musiał teraz król w interesie swej dynastyi zabiegać o oddzielenie Litwy od Korony i zapewnienie tej Litwie, jak najkorzystniejszych od strony Polski granic. Wynikiem tego stanowiska króla było jego zachowanie się w czasie skonu Witolda, kiedy to wbrew postanowieniom aktu horodelskiego, że po śmierci Witolda zadecydują o nowym księciu król i królestwo polskie, Jagiełło sam z pogwałceniem zasadniczych umów oddał Litwę umiłowanemu przez się bratu Świdrygielle i odebrawszy odeń przysięgę tylko na swoje imię z zupełnem pominięciem praw korony polskiej, kazał polskim starostom wydać mu Podole. Osadzenie więc Świdrygiełły i kontynuowanie przezeń zabiegów o koronę królewską, jest dalszym ciągiem jagiellońskich robót dynastycznych, ułatwionych teraz o tyle, że na Litwie zasiadł książę bez żadnych wobec Polski zobowiązań. Rozbicie państwa na dwa oddzielne organizmy było teraz faktycznie, nieprawnie, dokonanem. Ale Korona upomniała się o swoje prawa. Wypowiedziana jednak w 1431 r. Świdrygielle wojna, jako że osiadł na Litwie bez zgody Korony i że nie chce złożyć na jej rzecz przysięgi, nie powiodła się, głównie z powodu paraliżowania jej przez króla i przymierza Świdrygiełły z Wołoszą i Krzyżakami, cichymi także sprzymierzeńcami Jagiełły, „który wolałby był raczej śmierć ponieść, niż pozbawić Świdrygiełłę W. Księstwa" (Długosz IV. 445).

(Dokończenie nastąpi).

kładcy, którym jest: „Zentralstelle für Wohnungsfürsorge“, za nadesłaniem 1 marki 50 fenigów. Broszurę tą wraz z załączonemi odezwami polecam Towarzystwu walki z gruźlicą, które podjęło się przeprowadzenia tej akcyi w Krakowie i dzięki fachowym siłom kierowniczym, nie tylko spełniło pokładane w niem zaufanie, lecz rzuciło inicyatywę w kierunku podniesienia warzywnictwa w kraju. Poważną tę sprawę nie powinno się zaklepiać w murach Wielkiego Krakowa, lecz podjęta chlubnie inicyatywa powinna promieniować na kraj cały, budzić i organizować nowe ogniska, a jak to osiągnąć wskaże właśnie wspomniana broszura, przynosząca interesujące dla ogółu tematy. Mówi ona o pracach wstępnych do przygotowania akcyi, omawia okólniki, ich skuteczność i uprawę warzywnictwa w ogólności. Największy rozdział tworzy planowa uprawa warzyw, rozdzielona na poszczególne ustępy, jak: a) Organizacya, b) Rozmiary obszaru i sposób ich wykorzystania, c) Przygotowanie ziemi, d) Dzierżawca, cena dzierżawy, czas jej trwania i inne warunki dzierżawne, e) Wydajność i zbyt zbiorów, f) Końcowe uwagi. Ostatni rozdział obejmuje rzut oka na akcyę tworzenia ogródków wojennych i wnioski, zaś do broszury dołączono odezwy, rozsyłane dla propagandy.

Jeżeli państwo stojące po Holandyi najwyżej na polu warzywnictwa podjęło się tak energicznej akcyi dla uzupełnienia mogących grozić braków w tej produkcyi, jak ta sprawa przedstawia się u nas, korzystających stale z dowozu jarzyn z Węgier i konserw jarzynowych, jakich dostarczają nam obce fabryki. Nadmienić należy, że akcya ta ma do dyspozycyi w kraju naszym daleko większe i niewykorzystane przestrzenie ziemi, niż w Niemczech, gdzie dziesiątki lat usilnej pracy, skierowane były celem wyzyskania każdego ugorującego skrawka.

Dotychczasowa akcya w Saksonii obejmuje, jak już przedtem wspomnieliśmy, 440 hektarów nowych parcel pod uprawę ziemniaków i jarzyn, w czem pod same jarzyny oddano 110 hektarów. Mam nadzieję, że i u nas ta nadzwyczaj dla aprowizacyi ważna sprawa znajdzie należyte zrozumienie, a Towarzystwo walki z gruźlicą kładąc pierwsze pod tę budowę fundamenty, gorliwie poprze akcyę, podejmując propagandę, na wzór wskazany nam przez Dra Kruschwitza, bo poza pokryciem wzrastających potrzeb, wskaże nam nowe dziedziny, których wykorzystanie mieć będzie trwałą dla kraju wartość.

R. W.

„Wolna Ukraina“.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Berliner Tageblatt“ następujący artykuł. „Wolna Ukraina“ jest związkiem niemieckich zwolenników ukraińskich dążeń wolnościowych, który utworzył się w czasie obecnej wojny światowej i odbył w sobotę w sali posiedzeń izby posłów swoje inauguracyjne zebranie. Celem związku jest unieszkodliwienie rosyjskiego „walca parowego“. Nastąpić to może — według zapatrywania związku — tylko przez to, iż obce ludy zostaną z pod rosyjskiego jarzma oswobodzone. Osiągnięcie tego celu jest głównem zadaniem związku. Przewodniczący „Wolnej Ukrainy“ generał baron v. Gebsattel powitał przemową licznie zebranych członków i gości. Wyraził on nadzieję, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy w dalszym ciągu kroczyć będą od zwycięstwa do zwycięstwa, aby Ukraina z jarzma rosyjskiego mogła być oswobodzona. Również interesy Bułgaryi i Turcyi wymagają oswobodzenia krajów ukraińskich.

Poseł do Rady państwa Dr Eugeniusz Lewicki mówił następnie wyczerpująco na temat dziejów i życia gospodarczego Ukrainy, opisując geograficzne, polityczne i etnograficzne stosunki tego kraju. Obecnie nurtuje Ukrainę wielki ruch, mający na celu uwolnienie kraju z pod rosyjskiego jarzma i utworzenie własnego państwa. Cały obszar, na którym rozsiadło się zwyż 30 milionów Ukraińców, jest bardzo urodzajny. Stanowi on spichlerz Rosyi. Nadto wyposażona jest Ukraina bogato w rudy metalu, węgle i naftę. Ponieważ Ukraina stanowi pomost między Europą a Azyą, mogła Moskwa dopiero wówczas stać się wielkiem państwem, gdy Ukraina stała się jej częścią. Mowca dał wyraz swej radości z powodu wielkich zwycięstw państw centralnych, które serce każdego Ukraińca napełniają wielką dumą.

Następnie świetlnymi obrazami ilustrowano ukraińskie typy ludowe, historyczne stroje i krajobrazy.

Pod koniec zebrania gener. sekretarz „Wolnej Ukrainy“ Dr Falk Schopp mówił wobec licznych słuchaczów o ukraińskiej sztuce ludowej.

Długi moratoryjne.

Jakie sumy przypadną do zapłaty po zniesieniu moratoryum w Galicyi i na Bukowinie? Odpowiedź na to pytanie mogliby dać tylko wierzyciele, gdyby mieli jakąś centralną organizacyę, którąby rejestrowała ich wierzytelności. W braku takiej organizacyi można nabrać tylko przybliżonego wyobrażenia o wysokości długów moratoryjnych, a to na podstawie ogłoszonych bilansów zakładów kredytowych t. j. banków, kas oszczędności i stowarzyszeń zaliczkowych. Ostatnie bilanse pochodzą z roku 1913, albowiem za rok 1914 niewiele z tych instytucyi ogłosiło zamknięcie rachunków.

Stan długów galicyjskich i bukowińskich z końca roku 1913 nie miał czasu uledz zasadniczym zmianom, bo stosunki kredytowe w pokojowej części roku 1914 pozostały mniej więcej te same co w roku 1913. Tylko w kilku tygodniach lutego i marca r. 1914 ożywiła się nieco sprzedaż listów zastawnych i udzielanie pożyczek hipotecznych, aby znów popaść w dawny zastój. W skutek tego daty z końca roku 1913 będą bardzo zbliżone do stanu obecnego.

Długi moratoryjne pochodzą głównie z zaległych rat od pożyczek hipotecznych amortyzacyjnych, zapadłych weksli, pożyczek zastawniczych, pożyczek w rachunku bieżącym, pożyczek skryptowych i hipotecznych nieamortyzacyjnych. Co się tyczy rat amortyzacyjnych i odsetek od długów hipotecznych, to te nie podlegają wprawdzie moratoryum, jednakże w rzeczywistości mało kto je płaci, a wierzyciele czekają na koniec moratorynm, aby zażądać od dłużników zwrotu zaległości.

1. **Długi hipoteczne amortyzacyjne**, zaciągnięte w bankach hipotecznych tudzież kasach oszczędności wynosiły z końcem roku 1913 okrągło 1140 milionów koron, oprócz pożyczek gminnych i kolejowych, których było 167 milionów, co razem przekraczało sumę 1300 milionów koron. Wierzycielami hipotecznymi były:

Tow. Kredyt. Ziemskie	265	milionów
Bank Krajowy	213	„
Bank Hipoteczny	207	„
Wiedeński Zakład Kredyt. Ziem.	72	„
Kasy Oszczędności galicyjskie	241	„
„ „ bukowińskie	15	„
Bank Austro-Węgierski	41	„
Bukowiński Bank Krajowy	23	„
Lwowski Bank Ziemski	15	„
Floryanka	13	„
Inne banki	24	„
razem	1140	milionów

Bank Krajowy miał oprócz wymienionych wyżej hipotek jeszcze 90 milionów pożyczek gminnych i 44 milionów pożyczek kolejowych, przez co stał na czele wszystkich wierzycieli galicyjskich z sumą 347 milionów koron.

Z ogólnej sumy hipotek obciąża posiadłość miejską około 40 % t. j. $^2/_5$, posiadłość wiejską zaś około 60% czyli $^3/_5$.

Czytelnik niechaj jednakże nie myśli, że obciążenie hipoteczne własności nieruchomej wynosi tylko 1140 milionów. Suma ta obejmuje tylko hipoteki amortyzacyjne banków i kas oszczędności. Oprócz nich istnieją jeszcze hipoteki prywatne nieamortyzacyjne tak na pierwszem jak i na dalszych miejscach, których suma niekiedy przekracza wysokość hipotek bankowych.

Owe 1300 milonów koron (wliczając pożyczki gminne i kolejowe) stanowią długi amortyzacyjne t. j. spłacalne w długoletnich ratach; stąd po zniesieniu moratoryum przypadnie do zapłaty nie cała suma dłużna lecz tylko zaległe raty amortyzacyjne za $1^1/_2$ roku ewentualnie za dłuższy okres jakoteż odsetki zwłoki. Zaległości te wynosiłyby z końcem roku 1915 około 200 milionów koron, wliczając w to także dawne zaległości z przed końca roku 1913, które stanowiły n. p. w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem przeszło $4^1/_2$ milionów koron.

2. **Długi wekslowe** wynosiły z końcem roku 1913 sumę 630 milionów koron. Wierzycielami wekslowymi były:

Bank Austro-Węgierski	111	milionów
Bank Krajowy	33	„
„ Hipoteczny	21	„
„ Przemysłowy	15	„
inne banki	25	„
Kasa Oszczędności	55	„
Stowarzyszenie Kredytowe	370	„
razem	630	milionów

Z tej sumy pewna część będzie już wykupiona, zwłaszcza można to przypuścić o wekslach Banku Austro-Węgierskiego na podstawie wzmianki »Neue Freie Presse« z 2 października br. Ale czy zawsze przez ostatniego dłużnika (akceptanta), czy też tylko przez poprzednich właścicieli owych weksli (żyrantów), to inne pytanie. W tym ostatnim wypadku przyszło do skutku tylko przesunięcie stanu posiadania z Banku Austro-Węgierskiego do innych banków, stowarzyszeń zaliczkowych i prywatnych kapitalistów.

3. **Długi zastawnicze i długi w rachunku bieżącym** wynosiły z końcem roku 1913 razem sumę 210 milionów koron. Wierzycielami były:

Bank Austro-Węgierski	53	milionów
„ Hipoteczny	50	„
„ Krajowy	28	„
„ Przemysłowy	20	„
inne banki i kasy oszczędności	59	„
razem	210	milionów

4. **Zaległe odsetki** od pożyczek wekslowych, zastawniczych i w rachunku bieżącem, gdyby ogólna suma tych pożyczek nie różniła się znacznie od stanu z końca roku 1913 t. j. 840 milionów, wynosiłyby za $1^1/_2$ roku (do końca roku bieżącego) około 100 milionów koron, gdyby wspomniana w rozporządzeniu moratoryjnem »umówiona« stopa procentowa wynosiła tylko 8%; w wielu wypadkach wynosi ona znacznie więcej, zwłaszcza w stowarzyszeniach kredytowych, rzadko kiedy zaś znacznie mniej.

Pozostają jeszcze długi, zaciągnięte w Kasach pożyczkowych systemu Raiffeisena, których przy stowarzyszeniach kredytowych nie uwzględniono, a które z końcem roku 1913 wynosiły $66^1/_2$ milionów koron. Ponieważ ich stopa procentowa rzadko kiedy przekracza 6% przeto zaległe odsetki wynosiłyby około 6 milionów koron za $1^1/_2$ roku. Ze samych zaś pożyczek może przypaść do zapłaty około połowy t. j. 33 miliony; razem więc mieliby dłużnicy tych kas do zapłacenia najwyżej 40 milionów koron.

Przypuściwszy zatem, że stan długów z końca roku 1913 nie uległ zasadniczej zmianie, za czem zresztą nic tak bardzo nie przemawia, mieliby dłużnicy w Galicyi i na Bukowienie po zniesieniu moratoryum do zapłacenia następujące sumy:

1. Zaległe raty hipoteczne	200	milionów
2. Zapadłe weksle	630	„
3. długi zastaw. i w rach. bież.	210	„
4. pożyczki Kas Raiffeisena	40	„
razem	1180	milionów

Suma ta nie obejmuje jednak jeszcze wszystkich długów; brak w niej bowiem pożyczek wekslowych i innych, zaciągniętych w licznych galicyjskich filiach banków obcych, gdyż te nie ogłaszają osobnych bilansów. Również brak w niej pożyczek prywatnych tak wekslowych jak zwłaszcza hipotecznych stanowiących nie raz bardzo poważne sumy. Dodać przytem należy, że pożyczki hipoteczne prywatne bywają udzielane na krótkie terminy (3 — 4 lat), że zatem znaczna ich część stała się już płatna wraz z wysokiemi zwykle odsetkami. Razem wzięte długi moratoryjne prawdopodobnie przekroczą znacznie sumę 1200 milionów koron.

Dr Tomasz Lulek.

WARSZAWA.

Warszawa... Srebrna Wisły wstęga,
Mazurskich piasków zagon płowy...
A tam, by jakaś stara księga,
By jakiś herbarz narodowy,
W którym pisane: ból i sława,
Oprawne w kamień — to Warszawa!

Na pierwszej karcie księgi starej
Starego-Miasta raptularze
Królewski posąg, wieżu Fary,
Latosich murów zrąb przy Farze.
Dalej mieszczańskich domków szereg,
Z dachami nakształt furażerek.

Jak żołnierz z bronią u ramienia
Stoją ku rzece obrócone...
Na nizkim progu wnęk z kamienia,
Na wnęku daty wyżłobione:
Anno domini... Czytaj duszą,
Nim czas i ludzie je pokruszą!

Jesienny ranek w mgieł rozbronie
Płynie, jak gdyby w dymach prochów —
A tam, na drugiej rzeki stronie.
Za wody wstęgą: Praga, Grochów!
Wspomnienia... leci obłok mgławy
Do starej księgi! do Warszawy.

Nad Starem - Miastem w świt zamglony
Jakieś latosie echa gwarzą...
Ku Farze naród rozmodlony
Idzie z natchnioną dziwnie twarzą,
Chorągwie wieją! lud się tłoczy...
Niejedne łzą zachodzą oczy!

Wspomnienia... echa... mgły jesieni...
Minionych wiosen złudo blada!
Księgo! Na karty twe z kamienia
Z powiewem wichru liść opada
Zwiędły, piekącą dolą zżarty...
Weź go, o księgo! na twe karty!

Kazimierz Laskowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Wiktora. — Jutro we czwartek św. Euzebiusza i Albiny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się rano o godz. 7 min. 34 zachód przypada o godz. 3 min. 36, długość dnia godz. 8 min. 2.

Kraków, 15. grudnia 1915.

Zbliżają się święta, niebawem Rynek krakowski zamieni się w zagajnik, tysiące jodełek i świerków padnie pod siekierą, jak niemniej foremne wierzchołki drzew szpilkowych. Najwyższy czas, by władze polityczne szczególnie w okolicy większych miast nakazały posterunkom żandarmeryi ochronę lasów przed wandalizmem podmiejskiej ludności. Zagranicą drzewka te pochodzą z racyonalnie przeprowadzanej trzebieży, która nie przynosi szkody drzewostanom, owszem przeprowadzana bywa dla dobra kultur celem umożliwienia im dostępu powietrza i światła. U nas natomiast ofiarą wandalizmu padają podmiejskie szpilkowe laski w okolicy, jak w Mogilanach, Konarach, Kopani, Swoszowicach, Ochojnie, Wrząsowicach, Rzeszotarach, Lusinie, Gaju i t. p. Pomimo usilnych starań właścicieli niemożliwem jest ustrzeżenie lasu od nocnych szkodników, którzy uposażeni sprytem kłusowników, małemi piłeczkami podrzynają drzewka i ich wierzchołki, aby je o świcie wywieść na targ krakowski. Poza grabieżą świąteczną odbywają się stale pielgrzymki bab wiejskich celem obłamywania gałęzi, podcina się nawet z rozmysłem drzewka jesienią, aby uschnąwszy zimą można je użyć na opał. Pozatem zastawia ludność sidła na zające i bażanty, prowadząc tajny handel zwierzyną. Ta przedsiębiorczość powinna być jak najostrzej zwalczana na wsi, aby raz położyć temu tamę i uleczyć lud z nałogowej kradzieży, której za kradzież nie uważa.

Obecnie z powodu liczniejszych posterunków, jakie okręg twierdzy posiada, łatwiej zdołają władze przypilnować i uchronić niknące podmiejskie lasy przed ręką niszczyciela kultur i kłusownika, a jak dotkliwe są te szkody, to tylko ocenić może właściciel, bo nie wycięty świerk lecz wartość spodziewana w kolei rębności może być brana w uwagę, gdyż zniszczenie kilku lub kilkunastoletnich drzewek nie da się uzupełnić dosadkami, które nie są w stanie dogonić w przyszłości swych towarzyszy z pośród których je usunięto.

I jeszcze sytuacya bałkańska.

4

Rajjowie serbscy byli dość lojalnymi wobec sułtana. Wszakże sama rewolucya ich w r. 1804, która zrodziła ich wyzwolenie i przygotowała późniejszą niezawisłość serbską, a utworzenie na nowo państwa serbskiego, była z początku prostym tylko ruchem zbrojnym tych rajjów pod hasłem obrony władzy sułtańskiej przeciw buntowniczym jańczarom, tylko z czasem z jednej strony pod wpływem zewnętrznym Rosyi i Austryi, a z drugiej surowości władz tureckich przybrała znamiona powstania narodowego przeciw W. Porcie. Uzyskana pokojem bukareckim 1812 r. autonomia administracyjna i finansowa została złamana przez samego W. Wezyra Chorszyda baszę, a gdy pierwszy zwierzchnik rodzimy wojewoda Kara Dżordż, już jako książę musiał z walczącymi pod nim zastępami szukać schronienia na terytoryach państwa austro-węgierskiego, pozostały w kraju, a wyróżniający się z pomiędzy innych przywódców ludu Miłosz Obrenowicz został przez samych Turków gwoli swej lojalności mianowany knezem okręgów rudnickiego i kragujewackiego. Dopiero gdy ponowne, choć słabe i częściowe wrzenie rewolucyjne ludności wywołało okrutne represye ze strony władz tureckich, wybuchło prawie powszechne powstanie, na czele którego w 1815 r. stanął Miłosz. Poparcie, jakiego doznał ze strony Alego, wielkorządcy Rumelii i kłopoty następne Turcyi z powstaniem greckiem do tyla ułatwiły Miłoszowi powodzenie, że w r. 1830 został uznany przez sułtana księciem dziedzicznym nowo utworzonej wasalnej Serbii.

Samowolne, despotyczne, często okrutne rządy nowego władzcy Serbii wywołały opozycyę w kraju, popartą przez Portę i państwa opiekuńcze, zniewoliwszy Miłosza do abdykacyi. Po nieudałych rządach synów jego Milana i Michała, gdy przeciw temu ostatniemu powstała opozycya własnych notablów i wymusiła tegoż abdykacyę, powołano Aleksandra Karadżordżewicza w 1842 r. na tron. Od tej pory aż do ostatnich niemal czasów rozpoczęło się spółzawodnictwo obu tych rodzin — Obrenowiczów i Karadżordżewiczów o władzę, które wraz z zabiegami organizacyjnemi społeczeństwa i państwa wypełniło całą najnowszą epokę wewnętrznych dziejów serbskich. Spółzawodnictwo dynastyczne osłabiało naród, dzieląc go na partye i otwierając szerokie wrota dla nurtowań potajemnych, często kolidujących zarówno z kodeksem karnym, jak z wymogami etyki; a zabiegi organizacyi stawały się przez to jeszcze trudniejszymi, będąc z natury rzeczy niełatwymi w kraju, pozbawionym klas wyższych, inteligencyi i tradycyi państwowej.

Podołać jako tako tym trudnościom mogła Serbia tylko przy pomocy zewnętrznej. Stało się temu tylko w małej mierze zadość, a stało się trochę przez wysyłanie młodzieży za granicę dla kształcenia się, a znacznie więcej przez ściągnięcie do siebie już gotowych żywiołów rodzimych serbsko-chorwackich z Austro-Węgier. One to dostarczyły społeczeństwu nowego państewka całe zastępy ludzi wykształconych dla literatury i szkolnictwa, tudzież urzędników dla administracyi, wreszcie mężów stanu, prawodawców i wojskowych dla organizowania armii na sposób europejski. Potrzeba ta, wraz z rozwojem idei świadomości narodowej wytworzyła z czasem prąd czucia jedności młodej Kneżewiny, późniejszej za Milana Kralewicy z całością szczepu serbsko-chorwackiego, jedności podtrzymywanej i forsowanej przez cały ciąg wieku XIX-go tylko na gruncie ideowym i kulturalnym, bez programów politycznych, których wogóle w zakresie polityki zagranicznej nie było; nie stawiano ich wobec małej roli małego państwa wasalnego, z wyjątkiem dążeń do wyzwolenia się z wasalstwa i uregulowania stosunku swego do pogranicznych sąsiadów, a zwłaszcza do nowo powstałej Bułgaryi.

Natomiast z całą siłą imperatyzm wysuwał się ciągle na porządek dzienny programu bytu państwowego, program ekonomiczny — podniesienia zdewastowanego kraju w rolnictwie, przemyśle i handlu. Od wybudowania, uregulowania i zabezpieczenia tego ostatniego zależało nietylko powodzenie rolnictwa i przemysł, a zwłaszcza rolnictwa w kraju na wskroś i wyłącznie rolniczym, ale i główny na przyszłość program polityczny Serbii, wobec tego, że jako motor siły zewnętrznej był handel ten przeważnie zewnętrznym, $^3/_4$ importu i eksportu zależne było od Austro-Węgier.

Tak więc odwieczne stosunki z Austro-Węgrami, opieka przez te ostatnie udzielana Serbii, kulturalna i polityczna, sąsiedztwo potężnego mocarstwa, wzgląd na jedność narodową z większą częścią szczepu serbsko-chorwackiego będącą w obrębie monarchii Habsburgów, wreszcie owe imperatywy ekonomiczno-handlowe nakazywały Serbii za wszelką cenę wynalezienie i utrzymanie stałego przyjaznego modus vivendi z tąż monarchią. Jakoż do czasu ostatniego teraźniejszego króla Piotra żaden z władców odrodzonej Serbii nie tylko nie uchylał się od tego programu, ale uznawał go za dogmat życia politycznego, a to zarówno w obu dynastyach, choć Karadżordżewiczów zawsze pomawiano o sympatye rosyjskie, o ciażenie ku Rosyi. Najdosadniejsze zaprzeczenie tej opinii dał książę Aleksander Karadżordżewicz, kiedy podczas powstania węgierskiego 1848—49 r. wysłał był pod wodzą Kniezanina korpus ochotniczy na pomoc Austryi, a po uśmierzeniu powstania nawet poddał się w zupełności wpływom ówczesnych reakcyjnych rządów austryackich. I tak samo ów dogmat był kierewniczym w polityce Serbii u wszystkich niemal jej wybitniejszych mężów stanu, którzy się przesunęli przez widownię życia publicznego w ciągu ostatnich trzech pokoleń, począwszy od takich samorodnych polityków jak w 1842 r. Wuczyc i Petronijewicz, tudzież wyszkolonych w dyplomacyi frankofilskiego Garaszanina i pod postępowym księciem Michałem Miłoszonym, stawiającego pierwsze kroki głośnego później Rysticza, a skończywszy na plejadzie ministrów Milana i syna jego Aleksandra — najpierw w pierwszem pacholęctwie Milana regentach (wraz z pomienionym Rysticzem) Gawryłowiczu i generale Blaznawacu, a dalej Pirazanacu, Milutynie, Garaszaninie, Chrysticzu, generale Grniczu, regentach w pacholęctwie Aleksandra — Belimarkowiczu, generale Proticzu i znow nieodzownym Rysticzu, a później generale Simiczu, Awakumowiczu, Dokiczu, wreszcie Georgiewiczu i parokrotnie — uczonym Nowakowiczu, nie wyłączając radykalisty — Paszycza, który wśród długiej karyery nawracał ku Austryi.

A przecież były to czasy ciężkie, w których byt polityczny Serbii wisiał nieraz na włosku (i wypadki łatwo mogły wytrącać ludzi z równowagi), jak konflikt z Portą w 1862 r. z powodu utarczki ludności serbskiej z turecką w Belgradzie, bombardowanie tegoż Belgradu przez Turków; zabójstwo księcia Michała w 1868 r. w Topczyderze przez spiskowców; ciągłe zmiany konstytucyi za regencyi i rządów Milana; wojna niefortunna z Turcyą w 1876 r.; ponowna wojna w 1877-8 r. w sojuszu z Rosyą; upadek paryskiego konsorcyum „Union generale“, które budowało drogę żelazną z Belgradu do Niszu, a więc główną arteryę dla komunikacyi Wschodu z Zachodem; rokosz zbrojny radykałów w Tymockiem 1883 roku; klęska Serbii w wojnie z Bułgaryą 1885 r.; nienaski w rodzinie Milana; rozwód jego z żoną Natalią; abdykacya w 1889 r. Milana na rzecz małoletniego syna — Aleksandra; rządy regencyi wobec większości radykalnej w Skupczynie (sejmie); powrót Natalii i poprzednio wygnanego rusofilskiego metropolity Michała, w ślad za tem konflikty z Austryą z powodu spraw handlowych i przechylanie się gabinetu Paszycza ku polityce rosyjskiej; zniewolenie Natalii do wyjazdu z Serbii; dokonanie w 1893 r. zamachu stanu przez młodziutkiego Aleksandra; nędza finansowa w kraju i powrót rozrzutnego Milana do kraju; spory z Węgrami; ożenienie się Aleksandra z Dragą i wywołane tym aktem sprzysiężenie, zakończone morderstwem ich obojga, tudzież intronizacyą Karadżordżewiczów w osobie króla Piotra.

Wszystko to aż do chwili wypowiedzenia traktatu handlowego z Austryą i aneksyi przez nią Bośni, a więc przed naciągającą burzą wojny bałkańskiej w 1912 r., prawie w niczem nie zmieniło dawniejszego stosunku do monarchii Habsburgów. Sarkano na „Szwabów“ lub żartowano z nich złośliwie za opiekę dawaną „czufutom“ (żydom) i za twarde podług lokalnej opinii warunki traktatów handlowych; występowano z niechęcią przeciw „Madyarom“ za stosunek ich do ich własnych Słowian, ale poglądów tych i uczuć nie identyfikowano z żywotnymi interesami społeczeństwa i państwa serbskiego, ani z potrzebą przyjaznych stosunków z całą monarchią, a tembardziej z Przedlitawią. Kokietowano Rosyę dla polepszenia tych stosunków i wyjednania lżejszych warunków traktatu handlowego.

Tak było nie tylko z sferach oficyalnych, ale i wśród opinii stronnictw niezawisłych. Poza tem jużci miała dostęp rosyjska propaganda panslawistyczna, ale ją neutralizowała jeszcze silniejsza propaganda socyalistyczna, mocno utrwalona w młodszem pokoleniu. Starzy tylko i przesiąknięci fanatyzmem religijnym spoglądali z rozrzewnieniem na daleką jednowierczą i jednoplemienną Rosyę, ale spoglądali tak, jak żydzi na widmo przyszłego mesyasza. Do sformułowania tej miary dla konkretnych i praktycznych celów wcale nie przychodziło; w Serbii daleko wówczas było do faktu istnienia aż dwóch stronnictw rusofilskich, jak to miało miejsce w Bułgaryi. A natomiast w różnych walczących wzajem z sobą partyach spotykało się ludzi rozważnych, gorących patryotów, którzy szli dalej w wierności i przyjaźni dla Austryi, niż sam Milan. Ci ganiąc tego lekkomyślność, po abdykacyi tegoż dyskutowali szczerze myśląc bądź przywołać na tron serbski jednego z Habsburgów, bądź połączyć Serbię z Austryą choćby na zasadach unii realnej, ale pod warunkiem zlania wszystkich ziem chorwackich i serbskich w jeden organizm państwowy z cesarzem Franciszkiem Józefem — jako królem Serbo-Chorwatów.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drugą kwestyą, którą nastręczają święta jest brak i drożyzna ryb. W r. zeszłym zawdzięczał Kraków ryby Towarzystwu rybackiemu, jego energicznemu prezesowi, a zarazem wiceprezydentowi miasta p. prof. Nowakowi. Cena ryb, wynosząca K 2.80, utrzymywała się przez szereg miesięcy, dając możność korzystania z ryb także mniej zamożnej ludności i to w czasie najcięższych chwil, jakie z powodu zamknięcia twierdzy przeżywaliśmy. Dzisiaj, gdy dowóz a zarazem i wywóz jest umożliwiony, stosunek zmienił się na niekorzyść, cena ryb podskoczyła do niebywałej wysokości, karp kosztuje bowiem K 5.20. Słaliśmy w tej sprawie błagalne prośby pod zeszłorocznym adresem, lecz bezskutecznie, wolny handel i spekulacya potrafiła zwyciężyć najszczersze zamiary, a miasto narazić na drożyznę ryb, dostępnych tylko dla nielicznych kapitalistów wojennych.

Kraków potrafi być wdzięczny; musimy przypomnieć jakie hymny pochwalne spadały z powodu taniości ryb i innych udogodnień na prezydyum i pod adresem prof. Nowaka, które nie prędko zdobędzie inna osobistość na trybunie wiecowej z potoczystych i pełnych obietnic mów. Nie jego w tem wina, że dzisiaj jest inaczej, bo stosunki się zmieniły. Bum! bum! wystraszyło wówczas handlarzy, którzy powróciwszy postarali się, by zawładnąć zapasami, które dawniej miała do dyspozycyi gmina i spokrewnione z nią dla dobra miasta Towarzystwo rybackie.

Nadchodzące święta budzą przykre myśli, nasuwają obrazki nędzy i niedomagań najrozmaitszych warstw społeczeństwa. Otrzymujemy ciągle listy ze skargami emerytów, wdów i sierot po urzędnikach, z których wieje rozpacz, a brak organizacyi, uniemożliwiający poczynienie starań, opóźnia chwilę koniecznego ratunku. Może te skromne głosy wołających dotrą do wpływowych osobistości i posłów naszych, a oni wiedzą gdzie należy kołatać, aby spełnić swój obowiązek wobec najbardziej potrzebujących, którzy dziesiątki lat ofiarnej pracy oddali państwu lub pozostawili wdowy i sieroty pod jego opieką.

Z miasta

Choinki. W bieżącym tygodniu przywieziono na rynek krakowski pierwsze choinki. Wczoraj była ich stosunkowo znaczna ilość, dziś kilkadziesiąt sztuk. Na ogół choinki sprzedawane są po cenach bardzo wysokich; za małe drzewko żądają 3 do 6 koron. W tym roku choinek będzie zapewne znacznie mniej niż dawniej, głównie ze względu na trudności transportu. Ludność naszego miasta zapewne nieodczuje bardziej zmniejszonej podaży choinek, setki rodzin bowiem, które w innych latach nabywały drzewka, w bieżącym roku zmuszone są oszczędzić sobie tego wydatku. Warunki, wśród jakich obecnie szerokie warstwy ludności żyją, nie pozwalają na zakupno drzewka i przystrajanie go łakociami.

Brak nafty. W ostatnich dniach ponownie daje się w mieście odczuwać brak nafty. Niektóre sklepy sprzedające naftę wywiesiły na drzwiach tabliczki: „nafty niema“. Ponadto sprzedawana przez pewnych handlarzy nafta jest koloru brudnego, używana w lampach, kopci, w maszynkach do gotowania często wogóle palić się nie chce. Widocznie niektórzy handlarze sprowadzają najgorszy gatunek nafty, który następnie sprzedają po cenie taryfy maksymalnej. Powołane organa kontrolne powinny wglądnąć w praktyki handlarzy i wziąć w obronę wyzyskiwaną publiczność.

Powrót uchodźców. Wczoraj powróciła do Krakowa grupa uchodźców żydowskich, licząca koło 360 osób. Uchodźcami zajął się komitet żydowski. Niemający własnych mieszkań uchodźcy pozostali w barakach na dworcu towarowym.

Z Towarzystwa opieki nad zabytkami. Posiedzenie Wydziału Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbyło się 30. ub. m. pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego. — Na wstępie prezes w gorących słowach uczcił pamięć jednego z założycieli Towarzystwa, byłego długoletniego członka Wydziału śp. Dra Adolfa Sternschussa, który poniósł bohaterską śmierć, walcząc w imię najszczytniejszych ideałów w szeregach polskich Legionów. — Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego posiędzenia i sprawozdania kasowego, sekretarz przypomniał sprawy, któremi Wydział zajmował się w r. 1914. Część prac rozpoczętych odłożono do czasu, aż nastąpią normalne stosunki; obecnie uwaga Wydziału będzie poświęconą sprawom niecierpiącym zwłoki — w granicach szczupłego kapitału obrotowego, jakim Towarzystwo obecnie rozporządza. W myśl powyższej uchwały został ustalony program prac Wydziału w najbliższej przyszłości i omówione wnioski, odnoszące się do powiększenia funduszów Towarzystwa, poczem załatwiono sprawy administracyjne.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa postanowiono zwołać w drugiej połowie stycznia r. 1916.

W sprawie rekwizycyi metali otrzymaliśmy z magistratu komunikat następujący: Według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 23. września b. r. zarządzonem zostało zajęcie całego szeregu naczyń i przedmiotów metalowych na rzecz państwa dla celów wojennych a zarazem zakazano sprzedaży tych przedmiotów.

Ministerstwo obrony krajowej okólnikiem z dnia 29. października b. r. zwróciło uwagę na to, że mimo wydania powyższego zakazu sprzedaży tego rodzaju przedmiotów przez producentów i handlarzy, odbywa się jeszcze nadal nieuprawniony handel tymi przedmiotami, wskutek czego zarząd wojskowy narażony jest na stratę znacznej ilości cennych metali.

Także publiczność jest błędnego mniemania, że może nabywać tego rodzaju przedmioty tytułem odszkodowania za podległe rekwizycyi naczynia metalowe.

Aby położyć kres wyżej przytoczonym nieporozumieniom, zachodzi konieczna potrzeba odpowiedniego poinformowania szerokich kół ludności w tym kierunku, że naczynia metalowe wymienione w § 1. powołanego na wstępie rozporządzenia minist. są bezwarunkowo wykluczone od obrotu handlowego, że przeto nabywanie tych naczyń w drodze kupna jest jak najsurowiej zabronione i podlega ukaraniu w myśl § 13. powyższego rozporządzenia.

W sprawie „Sztuki“ i „Rzeźby“. Wobec nadchodzących zapytań, zarządy tych dwóch towarzystw proszą nas o zaznaczenie, że wystawa otwierająca się w przyszłą niedzielę 19. b. m. obejmie rzeźby i obrazy wspólnym katalogiem; każda jednak z obu organizacyi zachowuje swe jury i zapewnia swym członkom przynależne im prawa.

Biuro informacyjne, udzielające bezpłatnie wiadomości o polegych, zaginionych i rannych żołnierzach i oficerach, które istnieje od samego początku wojny i urzęduje w filii magistratu krakowskiego w Podgórzu, przeniesione zostało obecnie z II piętra na parter, wejście od ulicy Lwowskiej. Biuro to prowadziła przez dłuższy czas bezinteresownie pani Garbaczyńska, obecnie kieruje niem p. Zofia Maryewska. Biuro otwarte jest codziennie od godziny 9 i pół rano do godz. 1 po południu.

Stow. św. Zyty w Krakowie, które przez tygodnie było zamknięte przez miejski Urząd zdrowia z powodu wypadku tyfusu wśród służby, zostało z dniem dzisiejszym ponownie otwarte.

Wieczór Sylwestrowy. Dnia 31. grudnia b. r. usłyszymy nareszcie po długiej przerwie lubianego humorystę Leona Wyrwicza na estradzie kabaretowej w sali Sokoła krakowskiego. W programie obejmie p. Wyrwicz ostatnie aktualne wypadki i sylwetki.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj przedpołudniem na ul. Dajwór tramwaj potrącił M. Tomczyka, lat 66, który doznał licznych potłuczeń. Opatrzyło go Pogotowie. — Woźnica zakładu czyszczenia miasta Ignacy Szmata został kopnięty przez konia w brzuch. Pogotowie, po zaopatrzeniu przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Echa...

Panie, Towarzyszki, Obywatelki, Rozwódki, Panienki, Wdowy, Sawantki, Ignorantki, Blondynki, Turczynki, Papuaski i Wadowiczanki, Lwowianki i Krakowianki. Amerykanki iii... łączcie się!

Oto do naszego pałacu p. Melpomeny zjechała Dama szanowna a neutralna, jedna — która od 2324 lat ma racyę. Mimo że jest przystojna — jest mądra jak prof. Kant; mimo że królowa, nie siedzi wciąż przed lustrem w brylantowych kolczykach; mimo że jest poganką — jest moralna; mimo że jest kobieta — upełnie potrzebnie wtrąca się do polityki.

To nieśmiertelna Lyzistrata!

Głosi pokój! a orędzie jej może odnieść większy skutek, niż wysiłki pacyfistów brzydkich, bo partya jej, to miliony. Raz tylko, za sprawą Arystofanesa były kobiety solidarne i dokonały rzeczy wielkiej. Spróbujcież teraz!

Głoście i Wy pokój! Jak świat okrągły, gdzie tylko szeleści jedwab i sypie się puder, ogłoście bojkot „drugiej połowy“, która miast siedzieć przy Was, bije się bez końca, a zwyciężycie napewno!

Kobieta, jak wiadomo, powstała z Adamowego żebra, czy jest — pytam — mężczyzna nie kochający swych żeber — tj. Was? Czy jest mężczyzną nie robiący tego, co mu każe kobieta?

Nie! nie! nie!

A więc! Białogłowy łączcie się! Gdy chcecie widzieć jak to się robi, idźcie na „Gromiwoję“, a ujrzycie sukces nad sukcesy: wiktoryę miękich paluszków nad spisą i pancerzem i wrócicie biednej ludzkości spokój i pokój osiągają sławę Wielkiej Lyzistraty.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Bochni piszą nam: W salach kasyna odbył się staraniem grona Pań podwieczorek urozmaicony popisami amatorów. Z programu podnieść należy śpiew p. Maryi Niemczewskiej i p. J. Lipskiego, grę na skrzypcach p. J. Krudowskiego przy udziale p. Maryi Gnoińskiej i p. Wandy Lewandowdowskiej, oraz deklamacyę utwór własny Dr F. Krzysiaka. Z czystego dochodu w kwocie K 400 przeznaczono połowę na tutejszy Czerwony Krzyż, połowę na wdowy i sieroty po legionistach.

Wiceprezydent Dembowski. Donoszą z Białej, że wiceprezydent Rady Szkolnej Kraj. Dr Ignacy Dembowski wyjechał za urlopem do Drezna celem odbycia kuracyi systematycznej w tamtejszym zakładzie Lehmana. Równocześnie Dr Dembowski podda kuracyi także i wzrok, nadwątlony wytężoną pracą. Lekarze zadecydowali, że kuracya oczna potrwa od 4 do 6 tygodni.

Ze Lwowa. Pisma lwowskie donoszą o tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w tamtejszej dyrekcyi kolei: Onegdaj rano w klatce schodowej gmachu dyrekcyi kolei rzucił się z 4 piętra starszy radca budownictwa tejże dyrekcyi śp. Albert Żak. Śmierć nastąpiła natychmiast. Denat, mężczyzna w sile wieku, znakomity technik, służył w kolejnictwie galicyjskiem 26 lat, współpracując w trasach i budowach wszystkich ważniejszych linii kolejowych. Wiadomość o tej katastrofie przejęła zgrozą i niewymowną boleścią cały personal urzędniczy kolejowy.

Onegdaj przeprowadzono przez Lwów większą partyę jeńców rosyjskich, liczącą około 5000 ludzi. Jeńcy ci popadli w niewolę w ostatnich bojach na wschodnim froncie.

Ze Stanisławowa donosi „Kuryer Stan.“: Nędza wśród urzędników, podniecana wzrastającą wciąż drożyzną, domaga zajęcia się tą sprawą, polepszenia doli tysięcy rodzin, które w naszem mieście w cięższych znalazły się warunkach. Wiele rodzin urzędniczych, powróciwszy do Stanisławowa, znalazły pomieszkania swe okradzione i zrabowane. Gnieżdżą się w próżnych zakątkach swych gospodarstw domowych, daremnie oczekując poprawy bytu i możności urządzenia mieszkań.

Wielki brak cukru w Stanisławowie daje się odczuwać od pewnego czasu. Przyczyną tego jest, że niektórzy kupcy mając cukier magazynują go i nie chcą sprzedawać. Władze postanowiły energicznie wkroczyć w tej sprawie.

Wystawa wojenna w Wiedniu. W obecności arcyksięcia Karola Stefana, arcyksiężny Izabeli, hr. Stuergkha, ministra Hohenlohego, Morawskiego, ministra węgierskiego Rosznera, namiestnika Bleylebena, szeregu dygnitarzy dworskich, państwowych i burmistrza Wiednia, odbyło się d. 14. b. m. w Wiedniu uroczyste otwarcie urządzonej przez ministerstwo spraw wewnętrznych a stojącej pod protektoratem arcyks. Karola Stefana i arcyks. Zyty wystawy, która obejmuje następujące działy: pomoc wojenna, sztuka i przemysł w służbie pomocy wojennej, państwowa opieka nad uchodźcami i opieka nad niemowlętami w czasie wojny. Wystawa jest umieszczona w nowym budynku dolnoaustryackiego Towarzystwa Eskontowego.

Powodzie na Węgrzech. Wskutek wielkich deszczów wystąpiła z brzegów — jak donoszą pisma budapeszteńskie — rzeka Marosz. Wszystkie wioski, położone nad jej brzegami stoją pod wodą. Szkody są bardzo znaczne.

Z Kielc donosi „Gazeta Kielecka“: W sobotę dnia 4. b. m. odbyło się w Kielcach poświęcenie nowej placówki handlu polskiego, a mianowicie sklepu wiejskiego i gastronomicznego, założonego przez dzielną pionierkę handlu, panią Maryę Krzyżanowską. Sklep ten, przy ulicy Hipotecznej l. 8, jest nowością w Kielcach i prawdziwie miłą niespodzianką dla osób, zaopatrujących się w produkty i zasoby kuchni i spiżarni dworu wiejskiego.

Na postoju przy ulicy Mickiewicza, wstawione zostały kotły do gotowania posiłku dla ludzi, przybyłych do Kielc onegdaj z okolic wołyńskich.

Zawiadomienia i komunikaty.

Kurs polityczno-gospodarczy N. K. N. Staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. odbędzie się w pierwszych miesiącach przyszłego roku cykl wykładów poświęconych gospodarczym stosunkom na ziemiach polskich. — Prócz wykładów odbywać się będą seminarya i konwersatorya celem bliższego rozpatrzenia spraw omawianych na wykładach, po ukończeniu Kursu kolokwia. Wykłady odbywać się będą w Studyum rolniczem Uniw. Jag. Czysty dochód przeznaczony jest na cele Kursów naukowych i zawodowych dla superarbitrowanych legionistów. Opłata za cały kurs wynosi: 10K dla młodzieży szkół wyższych i nauczycielstwa 5 K, poszczególne grupy 5 K i 2 K 50. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie udzielać się będzie w miarę miejsc uwolnień od opłaty. Żołnierze polscy mają wstęp wolny. Wpisy na Kurs przyjmuje Biuro Instytutu ekonomicznego N. K. N. ul. Krowoderska 26 I p. w godzinach od 11—12 i od 5—7 wiecz.

Odznaczenia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zezwolił generałowi kawaleryi arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi na noszenie udzielonego mu przez cesarza niemieckiego Żelaznego Krzyża II-giej klasy. — Cesarz nadał w uznaniu znakomitych usług przed nieprzyjacielem złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności oficyałowi pocztowemu dyrekcyi poczt we Lwowie Ludwikowi Hiblowi.

Wiadomości gospodarcze.

Odezwa do P. T. Właścicieli gospodarstw rybnych i Dzierżawców rewirów rzek kraju naszego. Podobnie jak gospodarstwa czysto rolne, tak i gospodarstwa rybne poniosły skutkiem wojny znaczne bardzo szkody, a w niektórych okolicach kraju uległy one nawet zupełnemu zniszczeniu. — Klęska ta dotknęła w równym stopniu gospodarstwa racyonalnie i postępowo prowadzone jak i tak zwane dzikie, które pomimo tej utartej, choć we wielu wypadkach niesprawiedliwej nazwy produkowały a więc i dostarczały ludności we wielkich ilościach bardzo ważnego artykułu żywności.

W równym stopniu ucierpiały także i drobne gospodarstwa włościańskie (stawki włościańskie), a nawet i rzeki nasze nie wyszły bez strat i to znacznych.

Wobec zamierzonej przez Wydział krajowy akcyi, mającej na celu ratowanie tego wieloletniego dorobku naszego na polu rybactwa, zwraca się Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie do wszystkich P. T. Właścicieli, Administratorów i Dzierżawców rewirów rzecznych o jak najspieszniejsze nadesłanie odpowiedzi pod adresem Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie ul. Andrzeja Potockiego l. 1. III p., wedle tu podanego kwestyonaryusza.

1. Obszar w morgach danego gospodarstwa rybnego. 2. Rodzaj gospodarstwa (postępowe czy też dzikie). 3. Czy oparte o własny wychów ryby obsadowej, czy też zasilanę obsadą z innych gospodarstw i których. 4. Przeciętna roczna produkcya ryb z jednego morga w cetnarach metrycznych z ostatnich 3 lat przed wojną. 5. Jakie szkody w urządzeniach stawowych poniesiono (rozkopanie grobli, zniszczenie jazów, upustów i t. p.) przyjmując za podstawę obliczeń ceny dzisiejsze tak robotnika jak i materyału. 6. Szkody bezpośrednie wynikłe skutkiem spuszczenia stawów i wypuszczenia ryb, lub odłowienia, z podziałem na ryby handlowe, obsadowe (narybek, kroczki) tarlaki. — Szkody te uwidocznić należy osobno za r. 1914 i rok bieżący. 7. Szkody pośrednie, wynikłe skutkiem braku ryby obsadowej i skutkiem braku karmy. 8. W końcu podać należy zapotrzebowanie obsady na wiosnę r. 1916 z podziałem na ilość narybku i kroczków.

P. T. Dzierżawcy rewirów rzecznych podać zechcą:

1. Szkody wynikłe skutkiem uniemożliwienia rybołostwa (zabranie lub zniszczenie łodzi, uniemożliwienie dostępu do wód z podaniem dat od dnia do dnia). 2. Szkody skutkiem odłowienia sieciami i innemi narzędziami, lub wybicia ryb materyałami wybuchowymi, z podaniem, czy to się stało w czasie tarła i jakich gatunków ryb. 3. Szkody skutkiem kradzieży.

Zebrane te daty, przy których ustaleniu zastrzega sobie Towarzystwo prawo poczynienia ewentualnych poprawek na podstawie fachowej oceny, służyć będą Towarzystwu jako materyał do opracowania referatu dla Wydziału krajowego celem przedstawienia wysokości poniesionych szkód.

Referat ten motywowany ustalonemi datami 1) co do wysokości poniesionych szkód dla uzyskania odszkodowania i 2) co do niezbędnych potrzeb celem reaktywowania zniszczonych gospodarstw, służyć będzie za podstawę do zamierzonej przez Wydział krajowy akcyi ratunkowej naszego rybactwa. — Leży we własnym dobrze zrozumianym interesie wszystkich P. T. Właścicieli gospodarstw rybnych, aby jak najspieszniej i ile możności szczegółowo nadesłali nam odpowiedzi.

Krajowe Towarzystwo rybackie, nie będąc obecnie w możności jak najszybszego i najobszerniejszego rozszerzenia niniejszej odezwy, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich Szanownych Redakcyi tak codziennych jak i fachowych czasopism o łaskawe jej przedrukowanie. — Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie. Sekretarz M. Rożański. Prezes prof. Dr Julian Nowak.

Kraków dnia 13. grudnia 1915 r.

Po wyparciu Anglików i Francuzów z Macedonii

Komunikat bułgarski potwierdza w całej pełni omówione wczoraj doniesienie sztabu niemieckiego o obsadzeniu Dojranu i Gewgheli. O ile więc wyrzucenie Serbów z Kosowego pola zakończyło pierwszy okres bałkańskiej ofenzywy, to wyrzucenie francusko-angielskiego korpusu ekspedycyjnego z granic serbskiej Macedonii stanowi bezsprzecznie epilog okresu drugiego.

Wyszczególniona w komunikacie siła liczebna armii gen. Sarraila (170.000) jest wyższą, niż ogólnie obliczano. Sądzono bowiem, iż armia ta nie przekracza liczby 162 tysięcy; niespodziewanie znacznym jest również udział Anglików (72 tysiące), których liczbę maksymalną podawano na 50 tysięcy.

Mimo bezsprzecznie znaczny krwawych strat, na podstawie dotychczasowych danych można przypuszczać, że gros armii angielsko-francuskiej zdołało się uchronić od rozbicia. O stratach, a tem samem obecnym stanie korpusu ekspedycyjnego będzie można dopiero wówczas powiedzieć, gdy bułgarzy zdołają stwierdzić, ilość zdobytego materyału. Stosunek zdobytych dział do pierwotnego liczebnego stanu, wynoszącego według komunikatu 810 dział, pozwoli wysnuć wniosek, w jakiem stadyum armia francusko angielska zdołała się wycofać.

Najważniejszą jednak wiadomością jest doniesienie, iż „pościg został chwilowo wstrzymany“. Od tego, co się za tą lakoniczną i zagadkową wzmianką kryje, zależy trzeci okres obecnej bałkańskiej kampanii.

Komunikat bułgarski mówi dalej o całkowitem obsadzeniu granicznej Strugi i Czarnego Drinu. Pościg więc za grupą pułkownika Vassica, przeniósł się na terytoryum południowej względnie środkowej Albanii w kierunku Elbasany, położonej w połowie drogi do wybrzeży Adryatyku, a około 40 km. od granicy serbsko-albańskiej.

Na froncie czarnogórskim ofenzywa austro-węgierska rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie, choć tempo jej z uwagi na zimową porę roku i coraz cięższe warunki terenowe znacznie zwolniało. W granicach Czarnogóry akcya wojsk sprzymierzonych siłą faktu rozpadła się na dwa centra operacyjne: Plevlje i Ipek.

Z Plevlja zdążają wojska austro-węgierskie w obszar rzeki Tary, poza którą rozpoczynają się główne czarnogórskie bezdroża, zaś z obszaru Ipeku ku górnemu Limowi i położonej nad nim miejscowości Berane. Łącznik między oboma grupami stanowi dawna kolumna sjenicka, która postępuje od północy na Bjelopole.

W obecnem stadyum operacyi największe znaczenie posiada grupa Ipeku to nietylko dlatego, iż przed nią otwiera się pole do rozbicia szczątków armii serbskiej i wydarcia jej resztek materyału wojennego, lecz głównie, iż zdobycie Berany ułatwi opanowanie całej linii górnego Limu wraz z Andrejevicą, punktem wyjścia szosy, prowadzącej w poprzek Czarnogóry przez Podgoricę do Cetynii.

Oświadczenie Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw) „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano: Między greckim delegatem pukł. Pallisem a gen. Sarrail'em przyszło do skutku porozumienie, na podstawie którego wojska francusko-angielskie uzyskały wolność działania. Grecy ustąpili we wszystkich punktach i przyznali wojskom wszelkie ułatwienia. Po zakończeniu rokowań ponowił jednak gen. Pallis oświadczenie, że Grecya nie będzie stawiała Bułgarom przeszkody, gdyby chcieli za wojskami „ententy“ kontynuować pościg na terytoryum greckiem.

Grecya jako teren walk.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano: Granica grecko-bułgarska została już przez wojska entente opuszczona, a terenem walki stanie się Grecya. Jako pierwszą linię obronną armii gen. Sarrala uważa się powszechnie przestrzeń między Karasuli i Kilimtir, a jako drugą między Amato o i Kilkisz. Należy przygotować się na oblężenie Salonik, które Anglicy i Francuzi pośpiesznie zamieniają w twierdzę. Konsulowie Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi, wzywają swych obywateli do opuszczenia Salonik.

72 godzinna bitwa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berline Ztg. am Mittag“ donosi z Londynu:

„Daily Telegraph“ otrzymuje z Medyolanu wiadomość, że przedewszystkiem korpus angielski musiał przetrzymać w Macedonii zaciekłe uderzenie Bułgarów. Bitwa trwała bez przerwy 72 godzin, i przeciwnik czyni rozpaczliwe wysiłki celem wyrzucenia wojsk entente poza granicę grecką. Wojska angielskie operujące pod rozkazami gen. Monroe tworzyły skrzydło prawe, zaś Francuzi lewe. Znaczny oddział wojsk bułgarskich wdarł się przez Skoplje i dolinę Wardaru do Strumicy, mimo ciężkich strat od angielskiej artyleryi.

Opuszczenie Salonik?

Ateny. (Tel. pryw.) Grecki dziennik „Kaeri“ zapewnia, że kampania bałkańska zakończy się najpóźniej za miesiąc przez wycofanie się wojsk entente. Angielscy i francuscy oficerowie otrzymali polecenie, aby byli przygotowani do odjazdu. Teren walk przesunięty zostanie do Aleksandretty, gdzie pochód wojsk tureckich i niemieckich mógłby być groźnym.

Obsadzenie jednej piątej części Czarnogóry.

Magdeburg. (Tel. pryw.) Według obliczenia „Magdeburger Zeitung“ jedna piąta część Czarnogóry znajduje się obecnie w rękach sprzymierzonych.

Wojska włoskie w Walonie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z Bukaresztu donoszą, iż rumuńska „Dreptatea“ na podstawie depeszy z Aten dementuje wiadomość, jakoby w ostatnich czasach wylądowały w Valonie wojska włoskie. Od września wylądował w Valonie tylko jeden włoski oddział.

Ogólna turecka ofenzywa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ paryski „Temps“ donosi iż w krótkim czasie będą mieć Turcy pod bronią dwa miliony ludzi. Ogólnej tureckiej ofenzywy należy oczekiwać, gdy oczekiwane niemieckie i austro-węgierskie działa w pełnej liczbie nadejdą. Wtenczas dopiero działalność Turków ujawni się z całą siłą.

Walki nad kanałem Suezkim.

Kairo. (T. B.) Urzędowe zawiadomienie donosi o starciu, które 11 grudnia zdarzyło się między patrolą a oddziałem 300 nieprzyjacielskich Arabów. Ci ostatni mieli 35 zabitych, 7 dostało się do niewoli. Anglicy stracili w zabitych 16 ludzi, 3 oficerów i 15 żołnierzy rannych.

Przystąpienie Belgii do londyńskiego traktatu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak „Fremdenblatt“ donosi, paryski korespondent „Corriere della Sera“ otrzymuje wiadomość, iż wkrótce należy oczekiwać przystąpienia rządu belgijskiego do londyńskiego traktatu.

Rosyjskie przygotowania na Dunaju.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Zeitung“ donosi z Bukaresztu, iż Rosyanie pogłębiają port w Ismaile, by umożliwić okrętom wojennym dostęp do portu. Rosyanie budują również nowe molo.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskie z 13 b. m.: Na froncie zachodnim żadnej istotnej zmiany. Na zachód od jeziora Bogińskiego wojska nasze wtargnęły do wsi Woinjuny i wyparły pół kompanii niemieckiej w walce na bagnety z tej wsi. Jeden oficer i kilku żołnierzy z jednym karabinem maszynowym dostało się do niewoli.

Zaprzeczenie rosyjskich doniesień.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania rosyjskie w ostatnim tygodniu zawierały nieraz doniesienia o sukcesach Rosyan nad Strypą. Według tych wiadomości Rosyanie rzekomo nad Strypą w kilku wypadkach odparli ataki wojsk naszych. Doniesienia te są twierdzeniem samowolnem, pozbawionem podstawy. Wojska nasze w ostatnim tygodniu wogóle nie podejmowały ani jednego ataku. Chodzi więc tylko co najwięcej o wywiady, przy których małe oddziały zderzyły się z nieprzyjacielem. Rosyanie nie mieli wogóle sposobności do czynów bohaterskich, o których wspomnają ich sprawozdania.

Izba włoska.

Rzym (Tel. B.). Na wczorajszem posiedzeniu izby poseł Altobelli wygłosił długą mowę o rzekomej zbrodni dokonanej przez Niemców na mis Cavell czyniąc nieumiarkowane wycieczki pod adresem rządu niemieckiego, książąt niemieckich i niemieckich żołnierzy. Ani prezydent ani obecni ministrowie wywodom mowcy nie przerywali. Poseł ministeryalny Molina ubiegł opozycyę socyalistyczną, która zamierzała postawić wniosek o rychłe ponowne zwołanie parlamentu wnioskiem swoim, w którym żądał odroczena izby do 1. marca. Salandra zgodził się na to i wyraził przekonanie, że wszyscy deputowani bez wyjątku pragną zgodnego pełnego honoru pokoju, którego jednak nie można inaczej osiągnąć, jak przez zwycięstwo. Salandra nawoływał do skupienia wszystkich sił dla ułatwienia zadania wojsk walczących w Alpach i na morzu. Wspomniał o rodzinach, które przy zbliżających się świętach opłakują swoich żywicieli i krewnych lub drżą o ich los. Pociechą dla nich niech będzie jedność narodu włoskiego w tej świętej wojnie, która będzie uwieńczona tryumfem. Salandra zakończył pozdrowieniem pod adresem prezydenta izby, i pozdrowieniem pod adresem wojska i floty, jakoteż króla, który jest symbolem wszelkiej energii, cnót i nadziei narodu. Po odpowiednich owacyach nielicznych deputowanych, prezydent Marcora wyraził pozdrowienia izby dla rządu, króla, wojska i floty. Poseł Altobelli z trudem ściągnął z restauracyi, kawiarń i biur konieczną do głosowania liczbę posłów, poczem załatwiono przedłożenie w sprawie polepszenia płac urzędników w arsenale.

Izba odroczyła się do 1. marca.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 13 grudnia 1915

Wzwanie do składania złota.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ donosi, że na wezwanie dyrekcyi banków, posiadających ogniotrwałe schowki, winni są wynajmujący te schowki złożyć pisemną deklaracyę, że nie przechowują tamże monety złotej. O ile zaś takową posiadają winni są dostarczyć jej bankowi państwa.

Łodzie podwodne państw centralnych na Morzu Śródziemnem.

Wiedeń. (T. B.) Jak ze strony miarodajnej podają do wiadomości, od początku ekspedycyi angielsko-francuskiej do Salonik, łodzie podwodne mocarstw centralnych zatopiły na Morzu Śródziemnem 34 statków nieprzyjacielskich. — Częściowe zatajanie tych strat przez pracę nieprzyjacielską dowodzi, że straty nieprzyjaciela pod względem wojskowym były znaczne. — Stwierdzić należy, że wskutek łodzi podwodnych, które dalej pracują, wywołana została także u nieprzyjaciela ogromna niepewność i zamieszanie w jego obozie. Nadto łodzie podwodne państw centralnych w październiku i listopadzie prawdopodobnie zatopiły szereg parowców, które nie miały ani materyału wojennego ani żołnierzy na pokładzie, a mianowicie 2 rosyjskie, 5 francuskich, 14 angielskich, 2 greckie, 1 norweski i 10 włoskich.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.